

ERAZM Z ROTTERDAMU

Parakleza to jest zachęta do uprawiania filozofii chrześcijańskiej

w: Trzy rozprawy, przekł. J. Domański, Warszawa 1990.

1) 139 D, s. 46-47

"Po cóż tu zresztą gromadzić antytezy i rozbudowywać nimi temat, skoro już sama chęć zestawiania Chrystusa z Zenonem czy Arystotelesem i Jego nauki z lichymi - żeby się tak najogólniej wyrazić - naukami tamtych jest oznaką bezbożnego szaleństwa? Niech sobie tamci przypisują, ile chcą i ile mogą, założycielom swoich szkół - i tak tylko ten jeden Mistrz przybył do nas z nieba; On jeden tylko zdolny był udzielać pouczeń niezawodnych, ponieważ jest odwieczną Mądrością; On jeden - jedyny sprawca człowieczego zbawienia - uczył tego, co do zbawienia potrzebne; On jeden własnym przykładem potwierdził całkowicie wszystko, czego kiedykolwiek nauczał; On też jeden zdolny jest wszystkiego, co przyobiegał, dotrzymać."

2) 140 A-B, s. 48-49

"Wcale bowiem nie jest konieczne, abyś tu przystępował wyposażony w wielką ilość trudnych do zdobycia umiejętności. Proste i każdemu dostępne jest zaopatrzenie na tę drogę, trzeba tylko wyruszyć w nią z usposobieniem zbożnym i ochoczym, a przede wszystkim wyposażonym w prostą i szczerą wiarę. Bądź tylko zbożny i chętny do nauki, a już wielkie w tej filozofii poczyniłeś postępy. Daje ci ona za nauczyciela Ducha Świętego, który nikomu się tak chętnie nie udziela jak duszom prostym. Nauki tamtych prócz tego, że obiecują fałszywą szczęśliwość, samą, rzecz jasna, trudnością swej treści budzą lęk w umysłach wielu ludzi. Ta do wszystkich na równi stara się dostosować: zniża się ku maluczkiemu, według ich małości przybierając miarę, karmi ich mlekiem, hołubi, zagrzewa, wspiera, czyniąc wszystko, póki nie wzrosniemy w Chrystusie. I przeciwnie: będąc dostępna najmniejszym, także w największych budzi podziw. Co więcej, im bardziej zagłębiasz się w jej bogactwo, tym bardziej czujesz, jak daleki jesteś od jej majestatu. Dla małych jest mała, dla wielkich - więcej niż największa. Nie odtrąca ona żadnego wieku, żadnej płci, żadnej majątności, żadnego stanu. Słońce nie jest tak wspólne i dostępne wszystkim, jak nauka Chrystusa. Nie broni dostępu do siebie nikomu, chyba że ktoś sam go sobie broni zawistnym na się patrząc okiem."

3) 140 D, s. 50

"Niech każdy się stara pojąć tyle, ile potrafi, niech, ile potrafi, wytłumaczy innym. Kto jest w tyle, niechże nie zazdrości temu, który go wyprzedza; kto jest na przedzie, niech nawołuje idącego z tyłu, aby się nie zniechęcał. Czemuż to zajęcie wspólne wszystkim ograniczamy do niewielkiej liczny ludzi? Przecież to niedorzeczność, że gdy wspólna własnością wszystkich na równi chrześcijan jest chrzest, w którym po raz pierwszy wyznaje się filozofię chrześcijańską, gdy wszystkie pozostałe sakramenty, a wreszcie i nagroda nieśmiertelności należy jednako do wszystkich, same tylko dogmaty odstąpić trzeba tym

nielicznym, których dzisiaj lud nazywa teologami albo mnichami; a choć oni sami stanowią tylko niewielką część ludu chrześcijańskiego, to jednak życzylibym sobie, aby - powtarzam - właśnie oni w większym stopniu byli tym, za co uchodzą."

4) 141 E-142 C, s. 54-56

"Ten rodzaj filozofii polega raczej na uczuciach niż na sylogizmach, bardziej jest życiem niż dysputą, natchnieniem raczej niż uczonością, przemianą wewnętrzną raczej niż rozumowaniem. Uczoność nielicznym tylko przypada w udziale, każdy jednak może być chrześcijaninem, każdy może być pobożny, każdy - dodam to śmiało - może być teologiem.

A już na pewno łatwo do umysłów wszystkich trafi to, co jest najbardziej zgodne z prawami natury. Czymże zaś innym jest filozofia Chrystusowa, nazwana przez Niego samego odrodzeniem¹, jak nie naprawą natury, która była stworzona dobrą? Toteż choć nikt nie podał tego w sposób doskonalszy i bardziej skuteczny niż Chrystus, to jednak w pismach pogan znaleźć można bardzo wiele szczegółów zgodnych z Jego nauką. Nigdy wszak nie istniała tak prostacka szkoła filozoficzna, żeby uczyła, iż szczęśliwym czynią człowieka pieniądze; nigdy nie istniała szkoła tak bezwstydną, żeby w pospolitych zaszczytach albo rozkoszach upatrywała ostateczne i najwyższe dobro. Stoicy zdawali sobie sprawę, że mędrcom jest tylko człowiek zacny²; zdawali sobie sprawę również z tego, że nic w życiu nie jest dobre ani szlachetne oprócz prawdziwej cnoty i że nic nie jest straszne ani złe prócz brzydoty moralnej. Że za krzywdę nie należy odpłacać krzywdą, w różnoraki sposób poucza u Platona Sokrates³, podobnie jak o tym, że - skoro dusza jest nieśmiertelna - nie trzeba płakać po tych, co w poczuciu dobrze przeżytego życia odchodzą stąd do życia bardziej szczęśliwego⁴, a nadto - że duszę należy wszelkimi sposobami odwozić od namiętności cielesnych, a kierować ku rzeczom, które istnieją prawdziwie, choć ich nie widzimy⁵. "Nie ma takiej rzeczy - pisze w *Polityce* Arystoteles - która by mogła być dla nas przyjemna nie budząc zarazem pogardy, z wyjątkiem jednej cnoty"⁶. Że nic w życiu nie może być dla człowieka przyjemne, jeśli nie towarzyszy mu świadomość, że nie dopuścił się niczego złego, i że dopiero ta świadomość jest obfitym źródłem prawdziwej rozkoszy - wyznaje również Epikur⁷. A czyż wielu z nich - przede wszystkim zaś Sokrates, Diogenes, Epiktet - w znacznej mierze nie potwierdziło takiej nauki życiem? A przecież Chrystus w sposób o wiele pełniejszy i nauczał tego samego, i czynem to samo potwierdził. Czyż nie jest zatem rzeczą potworną, że chrześcijanie albo nauk tych nie znają, albo je lekceważą, albo nawet wyśmiewają? Jeśli istnieje coś bliższego i bardziej istotnego dla chrystianizmu, to odrzucmy te nauki, jako przestarzałe, idźmy za tamtym; jeśli jednak tylko one mogą uczynić kogoś naprawdę chrześcijaninem, to dlaczego uważamy je za przestarzałe i uchylone w większym jeszcze stopniu niż księgi Mojżesza?

Pierwszą zaś rzeczą jest wiedzieć, czego Chrystus nauczał, następną - wypełniać to."

¹ Por. J 3, 3: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci (mówi Chrystus do Nikodema), jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego". Por. też Mt 18, 3 i 1 P 1, 23.

² Por. np. Cic. *Lael. 18: negant enim (sc. Stoici) quemquam esse bonum virum, nisi sapientem.*

³ Plat. *Gorg. 469 B-C; Crito 49 A-E.*

⁴ Por. np. *Meno 81 C.*

⁵ Plat. *Phaedo 67 C.*

⁶ Cytatu nie odnalazłem w *Polityce*, por. jednak 1271 b 23; 1295 a 2; 1323 a 1 nn.

⁷ Por. Epicur, *Epist. ad Menoec.* p. 64 Usener; Cic. *Tusc. 5, 9, 26; Epist. 15, 19, 2* (ipse enim Epicurus ... dicit: *ouk estin hdeus aneu tou kal ws kai dikaiws xnn; Fin.*

"List napisany przez przyjaciela przechowujemy, całujemy, nosimy przy sobie, raz po raz go odczytujemy; a tymczasem tyle tysięcy chrześcijan, skądinąd uczonych, przez całe życie nie przeczytało ani razu pism ewangelistów i apostołów. (...)

Ile uwagi inni chcą poświęcić Albertowi Wielkiemu, Aleksandrowi, Tomaszowi, Idziemu, Ryszardowi, Ockhamowi⁸, to - jeśli o moje zdanie idzie - wolna wola każdego; nikomu bowiem nie chciałbym ujmować chwały ani też walczyć z zastarzałymi już zamięłowaniem ludzkimi. Choćby jednak były to rzeczy najbardziej uczone i wzniosłe, a nawet - jeśli tak chcą - "seraficzne"⁹, to przecież przyznać muszą, że te, o które mnie chodzi, są najbardziej niezawodne. Paweł chce badać natchnienia prorocze, czy od Boga pochodzą¹⁰. Augustyn, czytając krytycznie wszelkie inne pisma, nie żąda bynajmniej większych przywilejów dla swoich¹¹. Tylko w tym Piśmie, choć i czegoś nie rozumiem, jednak ze czcią się odnoszę do wszystkiego. Temu Autorowi nie jakaś szkoła teologiczna, ale sam Ojciec niebieski udzielił aprobaty świadectwem swego Bożego głosu (...)."

⁸ Erazm wymienia tych myślicieli i pisarzy średniowiecznych przykładowo, jako najbardziej reprezentatywnych głosicieli owych "rzeczy uczonych i wzniosłych", o których wspomina niżej, oraz prawdopodobnie najbardziej popularnych także w jego oczach. Chodzi tu więc zapewne o: 1) Aleksandra z Hales (1225/6-1271), Idziego Rzymianina (Aegidius Romanus, ur. 1247 lub nieco wcześniej), Ryszarda de Media Villa (Midletown; zm. 1307/8).

⁹ *Seraphicus (Patriarcha Seraphicus)* to tytuł przysługujący św. Franciszkowi z Asyżu. Słowo to jednak użyte w tym kontekście nie może się odnosić do św. Franciszka. Erazm ma tu na myśli raczej poglądy św. Tomasza, którego nazwano Doktorem Anielskim (*Doctor Angelicus*).

¹⁰ 1 Kor 14, 24. 29.

¹¹ Aug. *C. Faust. Man.* 11, 5; *Epist.* 163, 2.